



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**K**toś musi tworzyć historię pisaną przez wielkie „H”. Muszą znaleźć się ci, dla których błysk fleszy, słowo dla mediów czy skrupulatne notatki archiwisty będą czymś oczywistym i bezdyskusyjnym. Ciekawe, że w Kościele wystarczy iść za Jezusem, by przejść do historii. Życiorysy świętych są tego dowodem. Zakończona peregrynacja była wydarzeniem, które wielu tysiącom ludzi dało szansę zaistnieć nie tylko w wymiarze własnej rodziny i sąsiadów, ale także w perspektywie wieczności. To bardzo szczególne odniesienie: stanąć wobec Boga, popatrzeć Mu w oczy, paść do Jego stóp i zdumiewać się pewnością: mam początek, ale nie mam końca! Może mnie pominąć dziennikarz i kronikarz miasta, gminy czy powiatu, ale to pominięcie jest bez znaczenia. Zauważył mnie On, spjrzał z miłością i zdecydowanie przynaglił: pójdz za Mną! Ci, którzy poszli, przechodzą do historii, zostają zapisani w jedynej księdze, w której warto znaleźć swoje nazwisko: w księdze żyjących, o której mówi Apokalipsa! Zapraszamy Państwa do lektury specjalnego wydania świdnickiego „Gościa”. Podpowiadamy, jak skutecznie upominać się o wpis do kroniki królestwa niebieskiego.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Kościół świdnicki został  
zjednoczony przez  
miłosierną miłość  
Zbawiciela.**

**T**obie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki! – ten werset „Te Deum” brzmi w tych dniach bardzo szczególnie.

Słowa hymnu brzmią tak wyjątkowo najpierw dlatego, że zapamiętaliśmy z wielką nadzieją w triumfującego Mistrza. On zwyciężył śmierć i daje nam nowe życie! Po drugie, świętujemy zakończenie wielkiego dzieła odnowienia i umocnienia naszego Kościoła.

Trzy lata peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego wyzwoliły w nas pokłady pokornej modlitwy zanoszonej w kolejnych parafiach diecezji. Po trzecie – radujemy się, gdyż jako Kościół diecezji świdnickiej powróciliśmy do Łagiewnik, by tutaj, w Świątyni Sanktuarium Miłosierdzia, stanąć jako młoda

wspólnota, którą zjednoczyła miłość do Chrystusa.

Celem peregrynacji było głębsze przeżycie prawdy o Bożym Miłosierdziu. Przez trzy lata, parafia po parafii, uświadamialiśmy sobie, że Boże miłosierdzie ogarnęło świat zaraz po pierwszym upadku człowieka, kiedy Pan Bóg wielokrotnie zawierał przymierze z ludźmi, aby ofiarować im zbawienie. To miłosierdzie zajaśniało nad światem, gdy na ziemi pojawił się Syn Boży. To On okazywał miłosierdzie wobec grzeszników, wobec chorych i źle się mających. Szczególnym momentem objawienia się Bożego miłosierdzia była męka i śmierć Chrystusa na krzyżu.

Prawdę tę zawiera w sobie wymowa obrazu Jezusa Miłosiernego, na którym nasz Pan ukazuje swoje otwarte serce i zaprasza do wspólnoty ze sobą zwłaszcza chorych, samotnych, wątpiących, bezrobotnych i utrudzonych.

**– Nasz Pan ukazuje swoje otwarte serce i zaprasza do wspólnoty ze sobą zwłaszcza chorych, samotnych, wątpiących, bezrobotnych i utrudzonych – zapewnia bp Ignacy Dec**

Na koniec naszej peregrynacji, patrząc w oblicze Jezusa Miłosiernego, oznajmiamy, że pozostajemy z Maryją i św. Janem pod krzyżem, bo z krzyża promieniuje Boże miłosierdzie i przebaczenie, bo w krzyżu jest nasze zbawienie.

Jednocześnie prosimy Ducha Świętego, by odnowił w nas moc Kościoła pierwszych wieków, gdy chrześcijanie byli dla świata tym, czym jest dusza dla ciała. Wtedy będziemy mieli siłę i odwagę pamiętać o chrześcijańskiej godności. Zdeteminowani będziemy strzec jedności ognisk domowych i bronić poczętego życia, a troszcząc się o dobro wspólne, zachowamy ducha modlitwy i wrażliwość na potrzeby bliźnich.

Dziękując Panu Bogu za dar peregrynacji, prosimy miłosiernego Pana o łaskę trwania przy krzyżu Chrystusa i łaskę naśladowania naszego Zbawiciela.

**Bp Ignacy Dec**

## Powrót do tradycji Nowy prymas Czech

**REGION.** Prezentowanie świątecznych tradycji staje się coraz bardziej powszechne. W tym roku różnego rodzaju pokazy i przedsięwzięcia odbyły się niemal w każdej z gmin naszej diecezji. Od 28 marca do 3 kwietnia na Kłodzkim Rynku odbywała się kolejna edycja Jarmarku Wielkanocnego będącego imprezą rodzinną, kultywującą i wspierającą regionalną tradycję. Były prezentacje sztuki i rękodzieła ludowego, ginących obrzędów i zwyczajów wielkanocnych, a także świątecznych tradycji kulinarnych regionu.

Marcinowice gościły już po raz szósty regionalną imprezę pod nazwą „Tradycje stołu wielkanocnego”, organizowaną przez Gminny Ośrodek Kultury. Jak co roku przyjechali przedstawiciele okolicznych wsi i zaprzyjaźnionych z powiatem świdnickim gmin z Kaszubi i Łowicza. Można było skosztować wyrobów regionalnej kuchni i posłuchać zespołów regionalnych.

W Świebodzicach już po raz czwarty dzieci i młodzież z miasta oraz okolic przygotowały ręcznie robione cudenka: misterne stroiki, pisanki, kurczaczki i palmy wielkanocne.

W Ludwikowicach Kłodzkich wystawa stołów wielkanocnych od lat jest jedną ze sztandarowych imprez organizowanych przez Zarząd Gospodyń Wiejskich. Stoły w Centrum Kultury Gminy Nowa Ruda uginają się od wielkanocnych dań i ozdób. Jedenaście reprezentacji poszczególnych kół przygotowało wspaniałą wystawę potraw świątecznych oraz ciekawą dekorację stołów. Tym razem nagrodę główną zdobyły: Krajanów, Sokolec i Jugów.



**W Świebodzicach zachwyt komisji konkursowej wzbudził m.in. koszyczek z pisankami, które zostały wykonane z papieru**



**Bp Dominik Duka utrzymuje bliskie kontakty z naszą diecezją**

**PRAGA.** Na 10 kwietnia zaplanowano ingres nowego metropolity w Pradze, abp. Dominika Duki. Podczas uroczystości naszą diecezję reprezentować będzie bp. Adam Bałabuch. Abp Dominik Duka

wielokrotnie był w diecezji świdnickiej, bo przez ostatnich 12 lat był biskupem sąsiadującej z naszą diecezją Hradec Králové. Ma też dobre i częste kontakty również z diecezjami legnicką

i archidiecezją wrocławską. Bliskie więzi z Polską utrzymuje od dawna. Na warszawskim wydziale teologicznym św. Jana Chrzciciela uzyskał licencjat z teologii. Bardzo dobrze mówi po polsku.

Abp Dominik Duka jest dominikaninem. Jego biografia jest typowa dla kapłanów w Czechach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1970 r. Przez pięć lat pracował w różnych parafiach Pragi, po czym władze odebrały mu pozwolenie na pełnienie funkcji duszpasterskich. Ks. Duka zszedł więc do podziemia. Tajnie wykładał teologię, był mistrzem nowicjatu, prowincjałem dominikanów, a przy tym przez 15 lat pracował jako projektant w fabryce Škody. W 1981 r. trafił do więzienia i spędził w nim półtora roku.

Przed nowym prymasem Czech stoi wielkie wyzwanie, gdyż według statystyk Czesi są najbardziej zlaicyzowanym narodem w Europie.

## Nasze miasta odzyskują blask

**DOLNY ŚLĄSK.** W ostatnich dniach marca Zarząd Województwa Dolnośląskiego podzielił ponad 103 mln zł na realizację kolejnych projektów w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Pieniądze przeznaczone będą m.in. na renowację budynków mieszkalnych, rewitalizację i modernizację parków i obiektów użyteczności publicznej, zwiększenie atrakcyjności turystycznej wybranych obiektów. Dzięki unijnym funduszom powstaną też boiska, place zabaw i przedszkola.

W sumie dotacje przyznane zostały na realizację 56 projektów. Na terenie naszej diecezji dofinansowanie kwotami 8–9 mln zł otrzymały: Bielawa, Dzierżonów, Kłodzko, Nowa Ruda i Świebodzice. Kilka dni wcześniej w ramach tego samego programu dotację otrzymały



**Tak dziś wyglądają najbliższe okolice wałbrzyskiego Rynku. Być może wkrótce to się zmieni**

53 projekty w Wałbrzychu na łączną kwotę ponad 23 mln zł. Za te pieniądze przeprowadzona zostanie m.in. modernizacja dróg gminnych prowadzących do zabytkowego

śródmieścia Wałbrzycha, a także renowacja miejskich kamienic, powstaną również wielofunkcyjne boiska sportowe przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Wałbrzychu.

## Doczekali się

**SZCZAWNO-ZDRÓJ.** Po wielu latach oczekiwania w końcu została podpisana umowa na budowę obwodnicy Szczawna-Zdroju. Liczącą 2,5 km trasę za prawie 29 mln zł wybuduje legnicki Poldróg. Droga, na której

powstaną m.in. dwa wiadukty i dwa rondo, ma być gotowa w listopadzie 2012 roku. Inwestycja ta to kolejny etap prac mających na celu połączenie Wałbrzycha z drogą szybkiego ruchu S-3.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

swidnica@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Wyróżnienia



**Oleje krzyżma i chorych, poświęcone w Wielki Czwartek**

**MSZA KRZYŻMA.** 1 kwietnia w katedrze wokół biskupa zebrał się księża diecezji, świętując pamiątkę ustanowienia kapłaństwa. W homilii bp I. Dec odwołał się do listu biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2010 r., a nawiązując do ostatnich

medialnych ataków na Kościół radził: – W sytuacji prześladowań winniśmy pamiętać, że nasz kapłański los musi być podobny do Chrystusa. Ważne jest to, abyśmy nie dawali grzesznych powodów do podejmowania ataków na nas – podkreślił. Na zakończenie Mszy św. biskup uhonorował wybranych kapłanów odznaczeniami diecezjalnymi. Kanonikami gremialnymi kapituły katedralnej zostali księża E. Szajda i T. Chlipała. Przywilej noszenia rokiety i mantyletu otrzymali księża: S. Augustynowicz, Z. Bartosiewicz, S. Kasztelan, L. Sienkiewicz, J. Żmuda. Natomiast godność *expositorii canonicalis* otrzymali księża: R. Begierski, T. Czubak, W. Dąbrowski, M. Gęsikowski, T. Karasiewicz, S. Kawa, M. Oliwa, S. Olszowy, K. Ora, D. Ostrowski, K. Pełech, D. Szymanik i R. Tomaszczuk.

## Wobec krzyża

**WIELKI PIĄTEK.** Niecodziennej atmosferze liturgii wielkopiątkowej znaczenia dodawał fakt, że 2 kwietnia przypadała 5. rocznica śmierci Jana Pawła II. Do tego faktu odwołali się m.in. uczestnicy Drogi Krzyżowej, w której wziął udział bp I. Dec. Odbyła się ona w godzinie śmierci Pana Jezusa i zgromadziła ponad 1000 świdniczan. Modlitwę zorganizowała parafia pw. Miłosierdzia Bożego. Natomiast wieczorem biskup w krótkiej homilii, po wystąpieniu „Pasji wg św. Jana”, wezwał wszystkich wiernych do odnowienia więzi tworzących Kościół. – Pod krzyżem i my winniśmy się stawać jedną rodziną. Tak! Przed Chrystusem, przed Jego krzyżem, mamy być jedną rodziną. Winniśmy trwać przy sobie w dobrych



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

**Pod krzyżem mamy odnawiać wspólnotę Kościoła**

i złych chwilach – nalegał, odnosząc się do wydarzeń osłabiających wspólnotę Kościoła.

## Oczekiwanie najważniejszego

**WIELKA SOBOTA.** Katedralnej liturgii tzw. ciemnej jutrzni przewodniczył bp A. Bałabuch. Została ona przygotowana przez kleryków seminarium duchownego. W słowie wprowadzającym do modlitwy biskup zaprosił zebranych do pełnego nadziei oczekiwania zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią i szatanem nie tylko we wspomnieniu liturgicznym, ale także w trudnych sprawach codziennego życia. Tego dnia bp I. Dec spożył śniadanie z mieszkańcami Schroniska dla Bezdomnych im. Brata Alberta w Świdnicy. Natomiast w m.in. Świebodzicach świąteczny posiłek dla biednych przygotował Urząd Miasta.

## Obrońcy kapłanów



**Podczas Triduum często można było spotkać bp. I. Deca na prywatnej modlitwie adoracji**

**MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ.** Biskup I. Dec w słowie skierowanym do uczestników wieczornej Mszy św. wielkoczwartkowej, posługując się słowami patrona Roku Kapłańskiego – św. Jana Marii Vianneya, przypominał, że posługa księży jest nie do zastąpienia. Mówił także: – My, kapłani, dziękujemy wam, sio-

stry i bracia, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie. Wasza modlitwa dodaje nam sił w kapłańskiej służbie, pozwala łatwiej przechodzić przez ciemne doliny. Dziękujemy, że nas żywcie i bronicie. W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć.

## Zwycięstwo

**UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA.** Podczas Wigilii Paschalnej bp I. Dec nie tylko wyjaśnił zebranym znaczenie poszczególnych znaków towarzyszących liturgii. W swoim słowie mówił także: – Można ubolewać, że dziś w kościele było tak wiele osób, których prawdopodobnie nie będzie w święta na Mszy św. Przyszli tylko z koszyczkami do poświęcenia i na tym kończy się ich związek z Kościołem. Są to ochrzczeni, którzy nie znają Chrystusa Zmartwychwstałego. Prośmy Pana, by ich przyciągnął ku sobie – zachęcał. Natomiast podczas Rezurekcji biskup mocno wystąpił przeciwko zakłamaniu mediów. – Lewicowo-liberalnym mediom wcale nie chodzi o uzdrowienie moralne tych, którzy upadli. Nie chcą obrony zasad moralnych czy godności człowieka, lecz by atakować wroga

ideologicznego, jakim jest dla nich Kościół, a w szczególności osoby duchowne – oceniał. Jako dowód przytoczył podwójne standardy, stosowane przez to środowisko do oceny haniebnych czynów pedofilii (pobłażliwość wobec „znanego reżysera” i zasada odpowiedzialności zbiorowej, gdy idzie o przypadki pedofilii wśród duchownych). – Walka z religią przybrała wręcz postać nowej religii, tyle tylko że jej kapłanami są dziś dziennikarze i politycy, a także prawnicy i profesorowie uzbrojeni w kamery, komputery, sale wykładowe i satelity – zauważył. Dodając otuchy, wołał: – Siostry i bracia, nie bójmy się. Damy sobie ze wszystkim radę. Chrystus żyje i zwycięża. Jego ludzie nie mogą zginąć, nie mogą być do końca pokonani. Mogą przegrywać małe potyczki, ale nie mogą przegrać całego życia.



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

Opowieść o kobiecie, która kochając tego Jedynego, dała światu dar bezcenny

# Miłość, która nie rani

Prababcie wsuwały go do kieszeni wojennego munduru ojca, brata, narzeczonego czy męża. Babcie kładły go przy łóżku chorych i umierających. Mamy noszą go w torebce, by był blisko zawsze, gdy dzieje się coś złego. Obrazek z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, **Tego, który już prawie wiek chroni, broni, osłania, leczy i zbawia**, dała światu uboga dziewczyna z Głogowca.

Prosta, niewykształcona, w lichym ubraniu, często z pustym żołądkiem, niedoceniana i nierozumiana konsekwentnie dążyła do jednego celu. Chciała stanąć przy Nim i oddać Mu całą siebie. Siostra Faustyna swemu Ukochanemu zaufała bezgranicznie.

## Zaczęło się w 1905

Tego roku, 25 sierpnia o godz. 8.00, we wsi Głogowiec pod Śwonicami Warckimi, 50 km od Łodzi, w ubogiej chacie, przyszła na świat Helenka – trzecia córka Mariany i Stanisława Kowalskich. 27 sierpnia, około 13.00, do kościoła św. Kazimierza w Śwonicach Warckich przyniósł ją ojciec z dwoma świadkami i chrzestnymi dziećmi. Na prośbę przybyłych dziewczynkę ochrzcił proboszcz ks. Józef Chodyński.

Ją pierwszą Marianna urodziła bez żadnych problemów i po niej siedmioro kolejnych dzieci, choć przyjścia na świat dwóch pierwszych córek omal nie przypłaciła życiem. – To błogosławione dziecko uświęciło moje łono – mawiała o Helence. – Wszyscy ją kochali. Ona była wybrana i najlepsza z dzieci – wspominała. – Pokorna i cicha, chętna do każdej roboty i do pomocy wszystkim, a jednocześnie wesoła i zawsze uśmiechnięta. Nieraz mówiłam innym dzieciom, by brały z niej przykład, żeby były, jak ona, pracowite, posłuszne i dobre dla każdego. Helenka miała litość dla ludzi i dla zwierząt. Dzieci nieraz śmiały się

z niej wołając: „Ach, ty babo litościwa”, ale jej to nie zrażało. Nigdy nikomu nie odmówiła. To było prawdziwie błogosławione dziecko – zapewniała Marianna.

## Wzrastanie

Rosła, uczyła się i dojrzewała w skromnym, ale solidnym, parterowym domu z najtańszego, wapiennego kamienia rożniatowskiego, zdobionym czerwona cegła i krytym strzechą. Otaczały go ogród owocowo-kwiatowy, studnia z drewnianym żurawiem, obora, niewielka stodoła i drewnutnia. Atmosferę domu tworzyli pracownicy, uczciwi i bardzo pobożnie żyjący rodzice. Solidny, niestroniący od żadnej roboty i rozmodlony, a jednocześnie wymagający i surowy Stanisław oraz ciepła, serdeczna i wyrozumiała Marianna. Oboje wyznawali Boże zasady i nigdy od nich nie odstępowali. Przejęła je Helena i rozwinęła.

Miała 7 lat, gdy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, w kościele parafialnym, usłyszała głos, który zapraszał ją do życia doskonalszego. Jeszcze długo nie uświadamiała sobie, że jest to zakonne powołanie. Nie dostrzegając też niczego nadzwyczajnego, gdy z dziecięcą naturalnością i beztronską zakochiwała się

w jedynym Oblubieńcu. Jako 9-lątka z rąk ks. Romana Pawłowskiego przyjęła I Komunię św. Ze swinickiego kościoła do Głogowca wędrowała dziarskim krokiem, skromnie, ale odświętnie ubrana, z twarzą promieniejącą

miłości spełnić. Obejmowała miłością wszystkich bliźnich, z którymi się stykała. – Kiedyś w Krakowie rozmawiałam z siostrami o świętości – opowiadała przed procesem beatyfikacyjnym Siostry Faustyny s. Kajetana Bartkowiak, jedna z nielicznych żyjących jeszcze siostr Matki Bożej Miłosierdzia, znających osobiście Apostołąkę Bożego Miłosierdzia. – Zażartowałam, że Siostra Faustyna też będzie świętą. Na to siostra Chryzostoma powiedziała, że przed jej włosy na dłoni urosną. Faustyna roześmiała się: „Jeszcze więcej będę siostrą za to kochać – mówiła. – Wszystkie będziemy świętymi, bo jesteśmy oblubienicami Pana Jezusa”.

A Bóg co jakiś czas przypominał jej o zadaniu, jakie przed nią postawił.

Zarówno w życiu świeckim: luną widzianą z mieszkania pierwszych pracodawców w Aleksandrowie Łódzkim, postacią umęczonego Jezusa podczas zabawy w Łodzi; jak i w życiu zakonnym: prośbami o modlitwę dusz w czyśćcu cierpiących, proroczymi wizjami wojny, papieża, losów ludzkości, Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i najbliższej rodziny, wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. Tym, który ukazał jej się 22 lutego 1931 r. w klasztorze w Płocku, a który do dziś jest czczony na całym świecie. Przed którym ludzie w różnych zakątkach ziemi codziennie odmawiają Koronkę do Bożego Miłosierdzia, czczą Godzinę Miłosierdzia i świętują Niedzielę Miłosierdzia.

Św. Faustyna spełnia polecenie Jezusa: „Przygotujesz świat na ostateczne przyjście moje”.

Jolanta Sąsiadek



Mozaika z ołtarza głównego kaplicy węgierskiej w łagiewnikach

szczęściem i dłonią położoną na mocno bijącym sercu. Idąc wiejską drogą czuła się, jakby stąpała po czerwonym dywanie. Tuż przed domem dogoniła mieszkającą opodal Berezińską, też wracającą z kościoła. Gdy kobieta spytała: – Dlaczego idziesz sama? Helenka zaskoczona odpowiedziała: – Nie idę sama! Idę z Panem Jezusem.

## Miłowanie

„Miłość bliźniego była tą cnotą, która u Siostry Faustyny szczególnie rzucała się w oczy – opowiadała współsiostra Szymona Nalewajk. – Od samego początku, gdy się z nią zetknęłam w zakonie, robiła wszystko, by to przykazanie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Łukasz  
Kozłowski**



Kiedy trwały nasze parafialne rekolekcje peregrynacyjne, ja sam nie mogłem w nich uczestniczyć.

W tym czasie odprawiałem bowiem inne rekolekcje: ignacjańskie.

To był dla mnie bardzo trudny, ale i piękny czas.

Wchodziłem bowiem w niełatwą prawdę o tym, kim jestem.

Mierzyłem się z celem i zasadą swojego życia. Stawałem najodważniej, jak tylko się dało, wobec własnej słabości i odkrywałem, zaskoczony, jak niezwykła jest miłość Boga do człowieka.

Do mnie. Po powrocie do domu, gdy wysłuchałem relacji z tego, co działo się w parafii, poznałem, że prawda o człowieku jest taka sama, skoro odśłania ją Ten-Sam, czyli Ten-Który-Jest.

Było mi to bardzo potrzebne, żeby umocnić w sobie wybór, jakiego dokonałem w swoim życiu.

Jednocześnie cieszy mnie, że mój biskup, ks. Adam Bałabuch, potwierdza, co przeczuwałem, że **nie mogę w życiu kierować się podwójnymi standardami.**

**Wszędzie muszę być tym samym, jeśli wszędzie chcę być sobą. Albo lepiej: jeśli w ogóle chcę być!**

Lat 26, mieszkaniec Pastuchowa

## Biskupie spojrzenie na peregrynację Posłany na służbę

**Tłumy wiernych wokół Jezusa poruszają serca duszpasterzy.**

Niemalże od pierwszych miesięcy istnienia diecezji było wiadomo, że biskupowi ordynariuszowi potrzebna jest pomoc. Starania o mianowanie biskupa pomocniczego podjęto po roku od powstania Kościoła świdnickiego. Sprawa dojrzała w trakcie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego.

### Wpisany w peregrynację

8 maja 2008 roku ks. Adam Bałabuch został wyświęcony na biskupa. – To prawdziwy dar od Boga – komentuje ten fakt ks. Emilian Sigel, pallotyn pełniący funkcję dyrektora diecezjalnej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. – Od samego początku włączyłem się w posługę pasterską związaną z nawiedzaniem parafii przez obraz Jezusa Miłosiernego – wspomina bp Adam. – Wielokrotnie przekonywałem się, jak wielką siłę

ma w sobie tajemnica Bożego Miłosierdzia. Tłumy gromadzące się wokół obrazu mówiły same za siebie – kontynuuje swoją refleksję. – Było to tym bardziej wymowne, że nie jest łatwo dzisiaj zachęcić wiernych do udziału w uroczystościach celebrowanych poza niedzielą.

Intensywna służba podczas głoszenia orędzia o Miłosierdziu wycisnęła znaczący ślad na rozpoczynającym swą posługę biskupie. – Odbieram to jako Boży dar, który pomógł mi wyznaczyć szczególne rysy biskupiej posługi – wyznaje hierarcha. – Idea miłosierdzia, tak intensywnie obecna w codzienności, stała się także znaczącym kryterium oceny spraw powierzonych mojej trosce i ludzi, których spotykam w parafii i w kurii. Szczególnie, gdy idzie o skomplikowane sytuacje,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Bp Adam Bałabuch w dniu swoich święceń biskupich**

kryzysy życia parafialnego albo osobistego zarówno świeckich, jak i kapłanów – mówi.

### Zadziwiający poruszenie

Dla bp. Adama Bałabucha ważnym owocem peregrynacji było zaangażowanie różnych środowisk i instytucji w organizację i przebieg rekolekcji parafialnych. – Bardzo wymownym tego znakiem były procesje w dniu powitania obrazu w parafii – precyzuje. – Kiedy w centralnym miejscu miasta czy wsi gromadzili się nie tylko parafianie, ale także reprezentanci lokalnego samorządu, instytucji i służb publicznych, wtedy objawiała się prawda o naszym świecie – rozwija swoją myśl. – Jest to szczególnie potrzebne dzisiaj, gdy tak ważne jest jasne i czytelne świadectwo chrześcijańskiego życia, niezależnie od zajmowanego

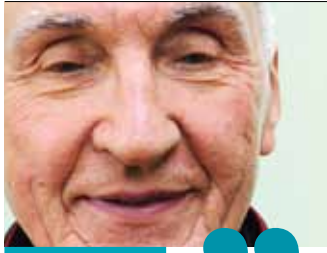
stanowiska i pełnionej funkcji. Nie można bowiem ograniczyć swojej religijności tylko do sfery prywatnej. Mam zatem nadzieję, iż peregrynacja przypomniła wszystkim, także osobom angażującym się w sferę życia publicznego, że w każdej sytuacji należy pamiętać o swojej chrześcijańskiej tożsamości. Dopiero wewnętrzna jedność gwarantuje autentyczny rozwój osobisty i skuteczną troskę o dobro wspólne.

Na zakończenie świdnicki biskup pomocniczy podkreśla jeszcze raz, że bardzo cennym doświadczeniem peregrynacyjnych lat jest to, że orędzie przypomnieli wszystkim, którzy się na nie otworzyli, iż miłosierdzie to ofiarowanie samego siebie. – Chciałbym, by ta prawda przekładała się na moją posługę – wyznaje.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

Ocena i wnioski – okiem infułatów

# To dopiero początek



**Ks. Julian  
Żrańko**

Przyznam, że najmocniejszym doświadczeniem był dla mnie misyjny Dzień Pojednania. Nie ukrywam, że wyciągnięcie ręki do tak wielu osób, by okazać im szacunek i prosić o przebaczenie, to przejmujące doznanie. Ciągle rozważam wagę tego gestu.



**Ks. Józef  
Strugarek**

Zdaję sobie sprawę, że poruszenie, jakie wywoływał w nas Miłosierny Jezus, to bardzo delikatna materia życia wewnętrznego. Wciąż zastanawiam się, jak ochronić ją przed rutyną dnia powszedniego. To bez wątpienia wielkie zobowiązanie dla naszego pokolenia.

Byli szczególnymi i ważnymi świadkami wydarzeń peregrynacyjnych, dlatego **ich spostrzeżeń nie można pominąć.**

**W**szyscy trzej mówią to samo: peregrynacja była bez wątpienia Bożym wydarzeniem. Każdy jednak podkreśla nieco inne aspekty Jezusowej wędrówki.

## Trzeba czekać!

Ks. infułat Kazimierz Jandziszak odwiedził około sześćdziesięciu parafii, by razem z wiernymi i proboszczem modlić się przy obrazie Jezusa Miłosiernego. – Poruszony byłem głębokim zaangażowaniem parafian w to wydarzenie – wspomina. – Byłem pod wrażeniem tego, jak ludzie garną się do konfesjonału, jak potrzebują słów pocieszenia i wsparcia. Co do owoców, to pozostają one w sferze życzeń. Trzeba



**Ks. Kazimierz  
Jandziszak**

Peregrynacja dostarczyła mi niezwyklej radości. Widok rozmodlonych ludzi, kolejek do konfesjonałów i zasłuchania w Słowo Boże był leczniczym balsamem na moje kapłańskie serce. W roku kapłańskim miało to dla mnie dodatkową wartość.

po prostu cierpliwie czekać, ale bez wątpienia skutkami peregrynacji będziemy się jeszcze bardzo długo cieszyć – ocenia.

## Zdumiewające!

– To było osobiste spotkanie z prawdą o miłosierdziu Bożym – mówi ks. infułat Józef Strugarek. – Widziałem to w twarzach rozmodlonych ludzi. Tego nie da się wywołać niczym innym, jak tylko wewnętrznym zaangażowaniem w Boże dzieło. Tak! Ludzie wobec Jezusa cieszyli się swoją wiarą i na nowo odkrywali, jak bardzo Bóg wchodzi w ich codzienność – dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

Mówi także o tym, że peregrynacja była szkołą miłosierdzia. – Uczyliśmy się tutaj języka miłości, którego streszczeniem jest znana od lat lista uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy – dodaje.

## Nareszcie u źródła!

Trzeci infułat, ks. Julian Żrańko, stwierdza, że nawiedzenie parafii przez obraz Jezusa Miłosiernego pokazało bardzo wyraźnie, że współcześni ludzie zachłannie wręcz potrzebują dobroci i miłosierdzia. – Znak obrazu odczytywali jako zapewnienie, że w swoich poranieniach, pogubieniu czy cierpieniu nie muszą być skazani tylko na swoje siły – precyzuje. – Oto przychodził do nich Ktoś, kto wydobywa ich z ciemności i lęków. Ogłasza im pokój! – nawiązuje do sceny ukazania się Zmartwychwstałego wystraszonemu apostołom.

**Witraż z kościoła w Szczawnie-Zdroju**

Wąbrzyski duszpasterz przekonuje, że po peregrynacji ludzie są bardzo uważni na biedę i nieszczęście wokół siebie. Interesują się życiem swoich bliskich i sąsiadów i pytają, w czym mogą im ulżyć.

## Co dalej?

Ks. infułat Józef Strugarek ostrzega. – Broń Boże, nie możemy zaprzepaścić tego, co Bóg dał naszemu Kościołowi przez te trzy lata – zaczyna. – Będziemy winni wielkiego zaniedbania, jeśli peregrynację uznamy za zamknięty rozdział naszej historii. Moim zdaniem, warto byłoby stworzyć diecezjalny program duszpasterski, który opierałby się na głównych ideach orędzia o Miłosierdziu Bożym – odpowiada.

xrt



Peregrynacja była wielkim duszpasterskim wyzwaniem. Wymagała wiele pracy i zaangażowania. Wszyscy zgodnie jednak twierdzą, że **było warto**.

Proboszczowie podsumowują 3 lata

## Mają ufność



MIROSLAW JAROSZ

Z różnych opinii proboszczów wyłania się obraz społeczeństwa i wielkich akcji. Wręcz lubimy to. Później wszystko wraca do normy, na szczęście nie do końca.

### To początek

– W naszej parafii to było wielkie przedsięwzięcie – mówi ks. Jarosław Lipniak, proboszcz parafii w Witoszowie. – Tym bardziej że peregrynacja kończyła misję świętą. To, co obserwowałem, przeszło moje oczekiwania. Trzeba było przygotować bardzo wiele. Począwszy od remontu pokoi, w których mieli mieszkać misjonarze, przez dekorowanie, a kończąc na pieczeniu ciast. To był wolontariat z prawdziwego zdarzenia. Nikogo nie trzeba było prosić. Ludzie sami przychodzili i pytali, co robić. Wiele osób wzięło nawet urlopy, by móc w pełni uczestniczyć w tych przeżyciach duchowych.

Z opinii księży wyłania się również obraz, że ludzie z terenów wiejskich zdecydowanie chętniej angażowali się w peregrynację. Tam uczestniczyło do 70 procent mieszkańców parafii. W miastach ten wynik sięgał co najwyżej 30 procent.

– Bezpośrednim owocem tej peregrynacji jest niemal stu-procentowy wzrost liczby osób uczestniczących w życiu naszego Kościoła i przyjmujących Komunię św. – mówi ks. Jarosław Lipniak. – Zdaję sobie sprawę, że jest to efekt krótkotrwały. Na razie ten duch pozostał, ale trzeba go podtrzymywać. To wydaje się jednak trudniejsze. Dopiero zacznie się praca, żeby dalej podsycać ten ogień, który rozpalili w sercach Jezus Miłosierny.

### Zapał

Proboszczowie szukają teraz metod, jakimi to robić. Może

regularna Koronka do Miłosierdzia Bożego, adoracje, a może inne nabożeństwo? Trzeba odkryć, co wierni zaakceptują, bo każda z parafii ma swoją specyfikę.

– To jest faktycznie bardzo trudne – mówi ks. Jerzy Czernal proboszcz parafii w Nowej Rudzie-Słupcu. – U nas peregrynacja miała miejsce ponad rok temu. Wtedy ludzie bardzo się zaangażowali, a dziś już widać, że ten zapał osłabł. Jest bardzo dużo negatywnych obrazów życia, które ufność w Miłosierdzie zagłuszają. Na pewno nie można jednak powiedzieć, że był to czas stracony, bo wiele czasem drobnych rzeczy pozostało w ludziach.

– U mnie na przykład ludzie odmawiają koronkę w każdą niedzielę przed Mszą – dodaje ks. Lipniak. – Inne formy kultu Miłosierdzia niestety na razie się nie przyjęły. Nie chodzi jednak o to, żeby zaraz narzucić komuś jakieś nabożeństwa, bo są takie, w których ludzie bardzo chętnie uczestniczą, trzeba zatem je kontynuować i rozwijać.

– W mojej parafii systematycznie odmawiamy koronkę w każdy piątek – mówi ks. Jerzy Czernal. – To dobro, które pozostało.

### Kapłani podczas rozpoczęcia peregrynacji w tagiewnikach

### Duchowo

Powszechnie zwraca się również uwagę na znakomite przygotowanie księży rekolekcyjnistów, w nich upatrując część sukcesu tak dużego zaangażowania wiernych. – Było widać, że trafiają do ludzi – mówi franciszkanin o. Mirosław Prochera, proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Kłodzku. – Nawet podczas długich nauk wierni byli całkowicie zasłuchani.

– Trudno wskazywać od razu jakieś owoce zewnętrzne peregrynacji, bo trzeba pamiętać, że w dużej mierze było to dla ludzi przeżycie bardzo intymne, głęboko duchowe – wyjaśnia o. Stanisław Data z jezuickiej parafii w Kłodzku. – Spotykamy się z ludźmi w konfesjonale i widzimy, że głęboko ten czas przeżyli. Rozwija się indywidualny kult Bożego Miłosierdzia. Wierni bardzo tego potrzebują. Często są zagubieni w dzisiejszym świecie. Nieraz w domach odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego. To również wielka zasługa Radia Maryja, które od lat propaguje tę modlitwę. Dodam jeszcze, że wiele osób jako pamiątkę peregrynacji kupiło „Dzienniczek” s. Faustyny.

To na pewno również poszerzy świadomość Bożego Miłosierdzia.

### Trwałe piętno

– Nie zdradzę też tajemnicy spowiedzi, jeżeli powiem, że były przypadki powrotu do Kościoła po bardzo wielu latach – dodaje o. Mirosław Prochera. – Wiem również, że doszło do pojednania w wielu rodzinach.

– Jeżeli przeżycia duchowego, jakie w każdej z parafii towarzyszyło obecności obrazu Jezusa Miłosierdnego, nie przekujemy teraz na konkretne działania miłosierdzia, oznaczać to będzie, że nie zdałmy tego egzaminu – mówi ks. Lipniak. – Jeżeli nie pomożemy komuś w potrzebie, to zaprzepaścimy szansę, która się nadarzyła. Jestem jednak dobrej myśli. Ta peregrynacja była błogosławieństwem dla naszej diecezji i wycisnęła trwałe piętno w ludziach. To podobnie, jak dzieje się w przypadku sakramentów. Ważne, że była to peregrynacja obrazu Jezusa Miłosierdnego, centrum naszej wiary.

Podobną opinię potwierdza o. Stanisław Data. – Ta peregrynacja była bardzo na czasie. Kiedyś były peregrynacje Maryi, bo ludzie tego bardzo potrzebowali. Dziś ludzie potrzebują miłosierdzia.

**Mirosław Jarosz**

# Jezusowa siejba



**ZAKOŃCZENIE PEREGRYNACJI.** Przez trzy lata Jezus obchodził świdnicki Kościół, żeby osiągnąć go na własność. Przez trzy lata Jego uczniowie odkrywali, jak bardzo są ważni dla Mistrza. Dlatego 27 marca uczestnicy pożegnalnej Mszy św. rozstawali się jedynie z pallotynami – sługami Miłosiernego. Zamykali tylko dzieło peregrynacji, nic więcej. Natomiast wyobrażenia i kult Miłosierdzia pozostały, jako wyzwanie. Dlatego bp Ignacy Dec zachęcał do gorliwej pracy wewnętrznej, by rzucone przez Jezusa ziarno naprawdę mogło wzmocnić swymi owocami młody Kościół.

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

[rtomaszczuk@goscniezielny.pl](mailto:rtomaszczuk@goscniezielny.pl)

**Obraz Jezusa Miłosiernego odprowadzili do katedry przedstawiciele wszystkich dekanatów diecezji**



**Przez całą drogę z kościoła na Os. Młodych do katedry młodzież niosła krzyż, by w ten sposób dać wyraz swojemu przywiązaniu do znaku zbawienia**





W zakończeniu peregrynacji wzięli udział młodzi i ich duszpasterze. 27 marca świętowali 25. Dzień Młodych



Biskup zawierzył całą diecezję miłosierdziu Bożemu



Harczerze ze strzegomskiej 9. drużyny ZHR „Skała” zajęli się obsługą techniczną procesji, która przeszła ulicami miasta (na zdjęciu drużyny Dawid)



O oprawę muzyczną zadbali chórzyci chóru parafialnego, którymi dyryguje organista, Marian Jeziorny



Dla podkreślenia zasług ks. Emilian Sigel, dyrektor peregrynacji (na zdjęciu), oraz ks. Józef Lasak (przełożony prowincji pw. Chrystusa Króla) otrzymali z rąk bp. Ignacego Deca Krzyż św. Stanisława



Razem z wiernymi i biskupami modlili się kanonicy kapituły katedralnej



Specjalnie dla młodych na zakończenie spotkania wystąpili ich rówieśnicy z przedstawieniami ewangelizacyjnymi (na zdjęciu Bartek z Wałbrzycha)

Rozmowa na zakończenie lub początek

# Tak rodzą się święci!

O wróblach, bankierach i straceńcach mówi **ks. Emilian Sigel\***.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK – Peregrynacja zakończona, to jesteśmy już święci?**

**Ks. EMILIAN SIGEL:** – Czas nawiedzenia to czas swego rodzaju prowokacji. Obraz Jezusa Miłosiernego miał być bowiem „tylko”, czy „aż”, pretekstem do nawrócenia, czyli ukierunkowania swego życia na niebo, a nie „załatwieniem” każdemu, kto przyszedł na peregrynacyjne rekolekcje czy misje, zbawienia. Czyli minione trzy lata były czasem, gdy biskup Ignacy dał wiernym bardzo efektywną możliwość przygotowania gleby swojego życia pod Boży zasiew.

**Na owoce nie ma co jeszcze liczyć?**

– Katolicy diecezji świdnickiej powinni krytycznie spojrzeć na czas, jaki dzieli ich od peregrynacyjnego uniesienia. Jako misjonarze mamy pewne narzędzie, które ułatwia nam tę retrospekcję: odnowienie misji czy rekolekcji jest dobrą okazją do wnikliwej analizy skutków i owoców nawiedzenia parafii przez Miłosiernego w znaku Jego obrazu.

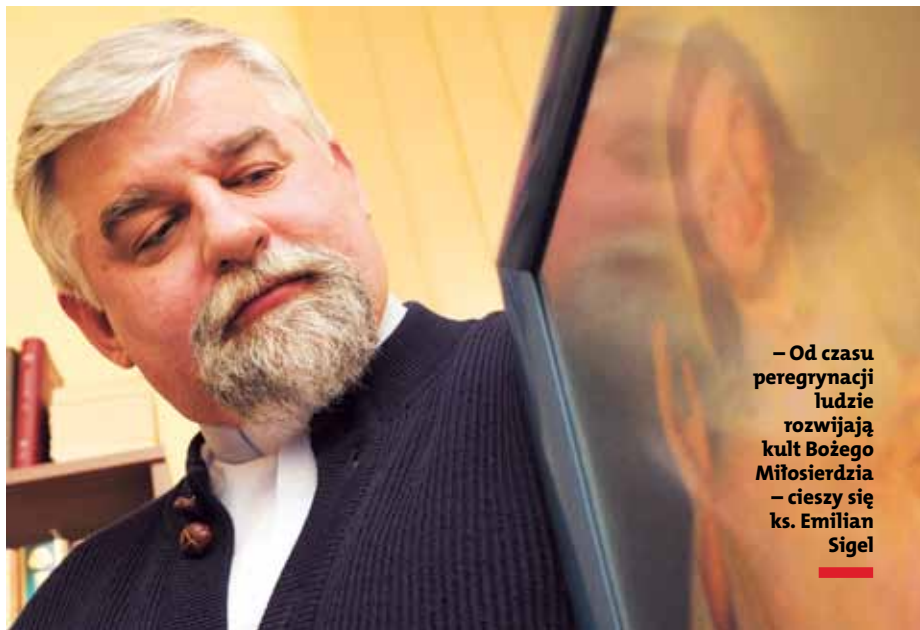
Cieszymy się, gdy obserwujemy, że od czasu peregrynacji ludzie rozwijają kult Bożego Miłosierdzia, gdy mówią o głębszej wrażliwości na biedę i cierpienie, gdy zwracają się z walki, jaką toczą, i bitew, które wygrali.

**Sto procent skuteczności?**

– W jakiejś mierze tak. Bo nawet, gdy ktoś musi zwiesić głowę i przyznać, że wszystko wzięło w łeb, że postanowienia i deklaracje mają się nijak do codzienności, to przez sam fakt uznania swej „porażki” ma okazję do powstania z upadku. To są momenty, gdy Jezus znajduje swoją zagubioną owieczkę i pyta ją: „Czy dasz mi się wziąć w ramiona? Czy pozwolisz, że cię opatrzę i nakarmię? Czy chcesz wracać do bezpiecznej owczarni?”.

**A co wtedy, gdy pragnienia są wielkie, ale słabość jeszcze większa?**

– Patrzymy na Jana Pawła II, czytamy „Dzienniczek” św. s. Faustyny i mamy podpowiedź, jak sobie w takiej sytuacji poradzić. Zaczyna się od uważnego rozglądnięcia się po swoim życiu. Jeżeli bowiem otwieramy ramiona w geście zgody na Bożą wolę, na Boże dary, to te ramiona nigdy nie pozostaną puste. Pan Bóg naprawdę wie, czego nam potrzeba i skoro



– Od czasu peregrynacji ludzie rozwijają kult Bożego Miłosierdzia – cieszy się ks. Emilian Sigel

KS. ROMAN TOMASZCZUK

obchodzą go wróble i kwiatki, to także mógłby zapomnieć o swoich dzieciach?

Jest jednak pewne ryzyko: te ramiona muszą być rozpostarte na kształt krzyża. Czyli nasza zgoda na życie nie może być obwarowana zastrzeżeniami: tylko bez bólu, bez niepowodzeń, bez kłopotów i problemów! Takiego życia nie ma – tutaj na ziemi! Natomiast jest życie – dar od Boga – które napawa szczęściem pomimo bólu, niepowodzeń, kłopotów i problemów.

**Takie rozpostarte ramiona to także gest odświeżenia, wystawienia się na ciosy. To mało popularne, a nawet przerażające.**

– Szczególnie tych, co myślą sobie, że jak już ktoś ode mnie czegoś chce, to znaczy, że chce mnie wykorzystać. To logika bankierów: oni obliczają ryzyko, mają swój biznesplan i dążą do optymalnych zysków. Co Jezus mówi o takich ludziach? „Jak trudno bogatym wejść do królestwa niebieskiego” – trudno im nie dlatego, że tak dużo mają, tylko dlatego, że są z tym wszystkim tak bardzo związani.

A w Ewangelii chodzi o miłość, czyli postawę bezinteresowności i gotowości do ofiary. Oto, jaki powinien być człowiek miłosierdzia!

**Św. Faustyna i Jan Paweł II tacy byli – to fakt.**

– Nie bez kozery o świętej Sekretarce Miłosiernego Jezusa mówiono: ona była „zawsze” i „nigdy”. Czyli zawsze przychodziła z pomocą (każdego, kogo spotykała na swej drodze, przestrzegała jako dar od Boga) i nigdy nie szukała

wymówki, tzn. u niej nie było: „później”, „jestem zmęczona”, „kiedy indziej”, „pod jednym warunkiem”.

Ile to ją kosztowało? Sporo, m.in. życie z opinią naiwnej, niezaradnej i bezbronnej. Ale Jezus wynagradzał jej swoimi darami to, czego odmawiali jej ludzie. Co ciekawe, te Jezusowe dary nie miały wartości w oczach tego świata. Faustyna bardzo chorowała, miała nieciekawą opinię, nic nie znaczyła, powiedzielibyśmy, że była przegrana. Ostatecznie została pokonana przez chorobę i zmarła w wieku trzydziestu trzech lat. Jednak czas udowodnił, kto miał rację. O kim dzisiaj mówi cały świat, a kto jest tylko cieniem coraz odleglejszej historii. Z nami może być tak samo! Tylko kto się na takie życie zdecyduje?

**To już wiadomo, czemu Pan Jezus ma tak niewiele przyjaciół...**

– Tak, to co nieco wyjaśnia. Koniecznie trzeba dodać jeszcze jedno: każdy, kto zaryzykuje zawierzenie się Bogu, dowie się natychmiast, że Jemu zależy nie tylko na naszych mocnych stronach i świetlanych kartach naszego życia! On, kiedy przyjął ofiarę życia Faustyny, zwrócił się do niej z wyrzutem: Jeszcze nie wszystko mi dałaś! Czekał bowiem na jej nędzę, na jej nicność. Dopiero, gdy mógł wziąć naprawdę wszystko, mógł także wszystko jej oddać. Oddać siebie!

\*pallotyn, dyrektor peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji świdnickiej.

## Przygotowali peregrynację

## Konkret

**Są tarczą chroniącą świat, ustami głoszącymi orędzie i cichą obecnością.**

Myli się ten, kto myśli, że od peregrynacji zaczął się kult Bożego Miłosierdzia w diecezji. Dużo wcześniej, nawet zanim powstało Światowe Sanktuarium Miłosierdzia, znaleźli się ludzie, dla których ta tajemnica stała się pasją życia.

### Lżej w dzień Apokalipsy

– To był marzec 2002 r. – zaczyna wspominać Edwarda Mikuła ze Świdnicy. – Przygotowania do wyborów. Zawszad dochodziły nas głosy, że w ojczyźnie dzieje się tak źle, że wrogowie krzyża i Ewangelii nie odpuszczają, coraz bardziej dawało w kość bezrobocie. Wtedy postanowiliśmy, że modlitwą zmienimy świat – mówi, wprowadzając do kościoła pw. św. Józefa. Świątynia jest otwarta cały dzień ze względu na wieczystą adorację. – Poprosiliśmy ówczesnego proboszcza, ks. Paśyka, żebyśmy mogły do końca Wielkiego Postu odmawiać koronkę. Zgodził się. I tak się zaczęło

– milknie z uśmiechem na ustach.

Gdy przyszła Wielkanoc, kilkanaście kobiet postanowiło nadal trwać na modlitwie. Dołączały kolejne. – Gdy w sierpniu 2002 r. Ojciec Święty konsekrował łagiewnicką bazylikę i zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu, dostałyśmy skrzydeł i tak niesie nas wierność Janowi Pawłowi II aż do dzisiaj – wyznaje. A intencje? – Otrzymujemy sygnały o owocach naszego wstawianictwa – zawieszają głos znacząco. – Czasami myślimy

sobie, że od tego właśnie jesteśmy. My tarczą, koronką chroniącą świat przed sprawiedliwością. Jak w Apokalipsie – kończy.

### Serce miasta

Łzy w oczach. Jadwiga Karwata z Dzierżoniowa wraca do wydarzeń sprzed pięciu lat. Wspomina zmarłego proboszcza parafii pw. Maryi Matki Kościoła,



**Witraz w dzierżoniowskim kościele Miłosierdzia Bożego (Trójcy Świętej)**

ks. Stanisława Majdę. – To kapłan legenda miasta, ale przede wszystkim człowiek pokornej modlitwy i ogromnego zawierzenia – wspominają dzierżoniowianie. To dzięki niemu powstał najpierw kościół wieczystej adoracji, a potem kościół Miłosierdzia Bożego. – Ksiądz prałat zaszczyił w nas to nabożeństwo – zaczyna swoją opowieść parafianka. – Gdy otwierał kościółek Miłosierdzia, przekonywał nas, że to jest miejsce, gdzie powinno bić serce miasta. Serce ma dwie

komory, my mamy dwa szczególne kościoły – zauważa.

Codziennie w Godzinie Miłosierdzia czciciele Miłosiernego zbierają się na modlitwie. – Rozważamy Mękę Pańską, odmawiamy koronkę, przedstawiamy Bogu intencje osobiste, parafialne, miasta, ojczyzny i świata – wylicza Jadwiga, wskazując na książki, z których korzysta, a które przywiozła z Łagiewnik. – Zastanawiamy się jednak, czy serce miasta nie będzie miało zawału – decyduje się na porównanie. – Martwimy się, że po peregrynacji nasza grupa nie została wzmocniona nowymi siłami. My pozostaniemy wierni, ale co się stanie, gdy nas zabraknie?

### Głośno, coraz głośniej

To klasyczny przykład, jak wiele może się dzieć dzięki konkretnym osobom. Krystyna Klimontowska z Pieszyc najpierw sama, a potem ze swymi przyjaciółmi zachwyciła się orędziem Miłosierdzia i wstąpiła do Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” działającego w krakowskich Łagiewnikach. Więcej! W roku 2005 założyła w swojej parafii, pw. św. Antoniego, oddział stowarzyszenia. – Dzięki temu mamy stałą formację opartą na duchowości, która jest wielkim darem dla naszych czasów

– wyjaśnia. – Wspierani przez proboszcza, ks. Edwarda Dzika, bierzemy udział w łagiewnickich zjazdach, spotkaniach, kongresach. A w parafii spotykamy się raz w miesiącu. To ogromne przeżycie! – zaświadcza.

Pieszycykie „Faustinum” zrodziła śmierć Jana Pawła II. – Miłość do papieża wyrażamy tym, że głosimy orędzie Miłosierdzia i staramy się nim żyć – uzasadnia Krystyna. – Przecież to jest papiński testament dla nas i świata całego! – podkreśla.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

### Posłuszni Jezusowi



**KRYSZYNA KLIMONTOWSKA, PIESZYCE**  
– Spotkałam miłość, Boga, który zakochał się w człowieku

i nie ustaje w wysiłkach, by wyrwać go z beznadziei grzechu. To św. Faustyna otworzyła mi oczy na Boże Miłosierdzie, jej życie zachęciło mnie do zawierzenia siebie i do przypominania orędzia o Miłosierdziu. Mam pewność, że idąc drogą ufności, przez modlitwę, słowo i czyn, dojdę do nieba.



**EDWARDA MIKUŁA, ŚWIDNICA**  
– Nie chcę być bierna wobec zła na świecie. Czasami wydaje nam się, że możemy tylko

przyglądać się wszystkiemu w telewizji i czytać o tym w gazetach. To nieprawda! Możemy o wiele więcej! Gdy moskiewskie akty terrorizmu paraliżują strachem, my w Świdnicy modlimy się o opamiętanie dla grzeszników i o pociechę dla skrzywdzonych. To nasz obowiązek!



**JADWIGA KARWATA, DZIERŻONIÓW**  
– Wciąż pamiętam ogromny entuzjizm wiary, jakim żył, i ufność, jaką pokładał

w Bogu i Maryi ksiądz prałat. To dawało mu siłę do miłości, jaką darzył Kościół i nas, parafian. Przykład tego kapłana jest dla mnie dowodem, że Pan Jezus dochowuje obietnic, które składa. Dziękuję więc za to, że mogłam uczyć się kultu Miłosierdzia od mistrza, jakim był nasz proboszcz.

## Caritas, czyli miłość miłosierna

## Wyobraźnia miłosierdzia



MIROSLAW JAROSZ

**Co zostanie po peregrynacji?**  
Czy tylko wspomnienie uniesień duchowych?

**W ubiegłym roku jednym z wielu dzieł, które podjęła Caritas, była odbudowa zniszczonych mieszkań po powodzi w Kotlinie Kłodzkiej**

Słyszałem wiele poperegrynacyjnych świadectw o niezwyklej przeżyciu duchowym. To dobrze. Ale same uczucia nie wystarczą. Jezus zbliżającym się do Jego miłosierdzia daje wielkie obietnice, ale jednocześnie stawia wymagania.

### Uczynki

W „Dzienniczku” siostry Faustyny przeczytamy na ten temat bardzo mocne słowa: „Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim”.

Uprzedzając kolejne pytania, Jezus wyjaśnia: „Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi

– słowo, trzeci – modlitwa”. Wszystko zatem staje się bardzo proste. Znakiem tego, że swoją ufnością zacerpnęliśmy ze źródeł Bożego miłosierdzia, będzie miłość okazywana bliźnim. Nasza postawa miłosierdzia jest drogą do odkrywania prawdziwego oblicza Boga i ukazowania go współczesnemu światu.

– Postawa miłosierdzia albo jest, albo jej nie ma – mówi ks. Radosław Kisiel, dyrektor świdnickiej Caritas. – O miłosierdziu nie ma co teoretyzować, trzeba je czynić. Postawa miłosierdzia wyraża się w czynach miłosierdzia, które opisane są w Ewangeliach. To postawa zawsze skierowana do drugiego człowieka, przeważnie słabszego. Niepełnosprawnego, ubogiego czy niemiejącego sobie poradzić w życiu.

### Miłosierdzie zadaniem

Nie zawsze o tym pamiętamy, ale postawa miłosierdzia ma w Kościele szczególne miejsce. Jest jednym z trzech filarów jego działalności.

Ojciec Święty Benedykt XVI pisze w encyklice „Deus Caritas est”: „Wewnętrzna natura Kościoła wyraża się w trojnym zadaniu: głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów św. i posługa miłości. Są to zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone”.

Papież mówi dalej: „Caritas nie jest dla Kościoła rodzajem opieki społecznej, którą można powierzyć komuś innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty”.

W religii nie chodzi o to, by się wzruszać, ale o zachowanie pewnej postawy człowieka wierzącego. Ta postawa zakłada konkretne działanie.

### Owoce peregrynacji

– Nie można powiedzieć bezpośrednio, że peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego przełożyła się od razu na konkretne działania w diecezji, bo postawę miłosierdzia buduje się przez całe życie – wyjaśnia ks. Radosław Kisiel. – Nie można zatem oczekiwać, że natychmiast coś się zmieni. Tę postawę trzeba w ludziach wyrabiać. My jako Caritas diecezjalna staramy się

bardzo szeroko podejmować dzieła miłosierdzia. Prowadzimy jadłodajnię dla ubogich, świetlice dla dzieci potrzebujących, szkoły, dom dla osób niepełnosprawnych, wysyłamy dzieci na wypoczynek. Mamy przychodnię rehabilitacyjną dla osób starszych i niepełnosprawnych. Pomagamy w kłeskach żywiołowych. Tylko w zeszłym roku naszą diecezję dotknęły dwie powodzie. Wachlarz działań jest szeroki. Wierni, którzy chcą, mogą się włączyć w każde z tych dzieł. Można na przykład przekazać jakąś ofiarę lub jeden procent podatku na dzieła, które realizujemy. Można wesprzeć kogoś dobrym słowem. Można raz na jakiś czas kupić jakieś produkty i przynieść do jadłodajni. Jeżeli ktoś chce, może założyć koło Caritas lub włączyć się w prace już istniejącego. Ta działalność jest najbardziej efektywna, bo sami najlepiej wiemy, kto w naszym otoczeniu potrzebuje pomocy.

Niedawno otworzono pierwsze w diecezji okno życia. Towarzyszy mu obraz Jezusa Miłosiernego. Obserwując wzrost wszystkich dzieł, które podejmuje Caritas diecezjalna, można powiedzieć, że pośrednio to również owoc peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Peregrynacja zwróciła naszą uwagę na miłosierdzie. Teraz musimy starać się, by je realizować.

**Mirosław Jarosz**

### Genialne słowa



**ARTUR KOWZAN z MIEROSZOWA**

– Zawołanie „Jezu, ufam Tobie” towarzyszy mi od dłuższego czasu. W pewnym momencie życia zrozumiałem, że te proste słowa są genialne. To jest lekarstwo na wszystko. Obecność tego obrazu stała się pewnym dopełnieniem tego, co od dawna wiedziałem. Odczucie Bożej obecności było wtedy bardzo realne. Do takich momentów powinniśmy tęsknić w życiu codziennym. Tego bardzo nam brakuje. Jest wiele narzekania na rozmaite trudności, bo zapominamy o tym prostym „Jezu, ufam Tobie”. Zapominamy, że Jezus jest cały czas z nami. Na co dzień za mało, lub wcale, o tym nie rozmawiamy. Nawet będąc w kościele, zamiast być razem, każdy z nas jest osobno. Prosimy Jezusa o jakieś łaski, a zapominamy, że On jest w każdym człowieku obok. Myślę, że przeżycie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego przyniesie konkretne owoce. Wystarczy zacząć od najprostszyc rzeczy, tego, że na co dzień będziemy dla siebie miłsi.

## Apel o wrażliwość

## Przeszczepieńcy

Nie mamy pojęcia, jakie to szczęście móc **ogłądać niebo z perspektywy ziemi**, a nie ziemię z perspektywy nieba!

**L**eżał w łóżku, liczył się z tym, że nie będzie mógł chodzić, ledwie poruszał głową, a jednak radość rozsadzała go od środka. Nigdy wcześniej nie oglądał telewizji z takim przejęciem.

## Raczej zawał

Jako dyrektor wielkiego zakładu liczył się z tym, że umrze na zawał. Ból w klatce piersiowej i śmierć, może chwila reanimacji – ale pewnie nie zdąży. Znaczący się szybko i na miejscu. Zauważył jednak, że zaczęło dziać się coś niepokojącego z jego stawami. Zaczął brać leki. Czuł się wciąż fatalnie. Wreszcie, gdy znaleziono faktyczną przyczynę choroby stawów, zdębiał. – Trudne słowo, najpierw samo „h” a potem „ch” – uprzedza, dyktując: hemochromatoza. Dziedziczne upośledzenie wątroby, która nie potrafi rozkładać żelaza, więc gromadzi się ono m.in. w stawach.

Marskość wątroby to już końcowy efekt długich lat choroby. – To kiepski dowcip – podsumował lekarz, nie rozwijając wątku. – Nie dotarło do mnie, że właśnie usłyszałem wyrok śmierci – przyznaje Zenon Suliga. Miał wtedy pięćdziesiąt dziewięć lat. Był rok 2006.

Drakońska dieta i terapia lekami miały pomóc. – Ja myślałem, że zdrowiej, a to był tylko sposób na przedłużenie nieco mojego życia. Choroba postępowała błyskawicznie, a ja się pocieszałem, że „na szczęście to nie rak”!

## Lista straceńców

Czasami więźniowie muszą czekać latami na wykonanie wyroku śmierci. Dla nich to jeszcze



KS. ROMAN TOMASZCZUK

jeden element kary. U biorców jest inaczej. Wpisanie na listę oczekujących na przeszczep to ostatnia deska ratunku. – Od tej chwili nie rozstałem się z telefonem. Zabierałem go ze sobą wszędzie, gdzie się dało, bo w każdej chwili mogłem otrzymać informację, że jest dla mnie wątroba – wspomina Zenon.

W roku 2007 wiedział już wszystko na temat przeszczepów. Wiedział, że istnieje dziesięcioprocentowe ryzyko, że operacja się nie powiedzie. Że umrze. Tymczasem coraz bardziej niewydolna wątroba uwalniała do krwioobiegu toksyny. Postępowało zatrucie organizmu. – Byłem senny i otepiały. Przystawałem logicznie myśleć – wraca do niedawnych wydarzeń. – Liczyłem się z tym, że postępujące wycieńczenie organizmu czyni mnie coraz mniej zdolnym do przeszczepu. Gorąco modliłem się, żeby zdążyć – przyznaje.

Podczas kolędy ks. Leszek Baranowski namówił chorego do przyjęcia sakramentu namaszczenia. – Podczas kolejnego pobytu w szpitalu poprosiłem kapelana, by mnie namaścił – wyjaśnia świdniczanin

– **Noszę go wszędzie ze sobą! – mówi Zenon Suliga ze Świdnicy**

i wyjmuję z portfela obrazek Jezusa Miłosiernego. – Noszę go wszędzie ze sobą! Bo od 17 lutego 2008 roku wypadki potoczyły się błyskawicznie – mówi z przekonaniem. – To była Boża interwencja!

## Modlitwa za dawcę

– Po kolejnych badaniach, czy nadaje się na biorcę, okazało się, że jeszcze tak – relacjonuje Zenon. – W marcu otrzymuję telefon. Wiozą mnie do Warszawy. Niestety, wątroba nie nadaje się do przeszczepu. Czas biegnie coraz szybciej. 5 maja kolejna próba. Znowu nic. Lekarze pocieszają, że niby do trzech razy sztuka... ale nie dają gwarancji, że do trzeciego razu dożyję. Z powodu fatalnego stanu zostają w klinice. Już 20 maja szykują mnie do następnej próby. Tym razem udanej – mówi.

Wtedy właśnie, po przeszczepie, leżał na szpitalnym łóżku i cieszył się, że patrzy na niebo z ziemi, a nie na ziemię z nieba. Gdy po kilku dniach komplikacje odbierają nadzieję, przeżywa trudne chwile. Po czasie dociera do niego, że wtedy, w tym krytycznym momencie,

– sam stał się potencjalnym dawcą. Pierwsze oględziny już przeprowadzono. Odrzucenie przeszczepu było wykonaniem wyroku śmierci.

Dzisiaj nauczył się żyć na krótką metę. Jego plany sięgają najwyższej kwartału naprzód. – Niedawno koleżanka zapytała nas, czy dołączymy się do zabawy sylwestrowej. Spojrzeliśmy z żoną po sobie znacząco. Trzeba było wytłumaczyć, że już nie wybiegamy aż tak daleko w przyszłość – opowiada o swoim nowym życiu.

– Codziennie modłę się o zbawienie dla dawcy, człowieka, dzięki któremu żyję. Proszę też Boga o błogosławieństwo dla jego rodziny, bo ona także miała swój udział w ratunku dla mnie – wyznaje Zenon na zakończenie. – Pozostaje mi tylko spłcenie długu. Chcę pomagać tym, którzy żyją tak jak ja. Albo po przeszczepie, albo w oczekiwaniu na operację. Chcę także jak najgłośniej wołać o miłosierdzie dla nas: ludzi, którzy mogą żyć dzięki temu, że ktoś inny zgodzi się na pobranie narządów od zmarłego krewnego, a w przypadku czekających na nerkę na oddanie jednej nerki – apeluje.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

Niedziela Miłosierdzia Bożego – dar i tajemnica

# Jak zwykle miłość



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**A gdyby tak  
na nowo się narodzić,  
nie dla ludzi,  
dla Boga!**

**K**siądz Emilian Sigel mówi z wielkim przejęciem: – To nie przypadek, że w naszych czasach, wieku zbrodni i bestialstwa na niespotykaną w dziejach wszechświata skalę, Bóg daje nam ostatnią deskę ratunku – patrzy na obraz Miłosiernego Jezusa. – Wie, że ludziom o tak zdeprawowanych sumieniach potrzeba specjalnych środków!

## Deska dla nas i całego świata

Najpierw w Kościele krakowskim (od 1985 r.), a dziesięć lat później w całym Kościele polskim, a następnie od Roku Wielkiego Jubileuszu w Kościele powszechnym II niedziela wielkanocna obchodzona jest jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. Święta Faustyna byłaby zadowolona. – Przede wszystkim zadowolony jest Pan Jezus! – prostoje ks. Sigel.

W „Dzienniczku” (Dz.) wiele razy wraca temat święta Miłosierdzia Bożego: „Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbił miłosierdzia Mojego, zgina na wieki. Sekretarko Mojego miłosierdzia,

pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu Moim” (Dz. nr 965).

## Obietnice z Krwi i Wody

„W pewnej chwili usłyszałam te słowa – relacjonuje św. Faustyna (Dz. nr 699). – Cóрко moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim. Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrności miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. (...) Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego” – mówił Pan Jezus.

Do Święta Miłosierdzia Bożego trzeba przygotować się przez odprawienie Nowenny do Miłosierdzia Bożego rozpoczynanej w Wielki Piątek (por. Dz. nr 1209).

## Miłosierdzie dla nas i nasze

– To jednak nie jest magia! – zastrzega ks. Sigel. – Jezus jest wierny Ewangelii, którą ogłosił, dlatego uzależnia swoje łaski od miłości

bliźniego! Zwraca uwagę, że skoro tylko „miłosierni miłosierdzia dostąpią”, to „miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić” (Dz. nr 742) – cytuje Jezusa.

Zdaniem ks. Emiliana, misterium Niedzieli Miłosierdzia nie jest dostatecznie wykorzystane. – A przecież Jezus w Święto Miłosierdzia obiecuje łaskę podniesioną do rzędu „drugiego chrztu” – powołuje się na wykładnię ks. prof. Ignacego Różyckiego, teologa, który krytycznie badał „Dzienniczek”, i cytuje: „Dusza, która w Święto Miłosierdzia Bożego przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. Jest to coś znacznie większego niż odpust zupełny. Ten polega bowiem na darowaniu kar doczesnych należnych za popełnione grzechy, ale nie jest odpuszczeniem samych win. Odpuszczenie wszystkich win i kar jest tylko sakramentalną łaską chrztu świętego” – zamyka książkę i dopowiada, że owoce tej niedzieli są powiązane ze spełnieniem podstawowych wymagań nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

– W diecezji świdnickiej do tej niedzieli wierni powinni być bardzo dobrze przygotowani – ocenia. – Jeżeli tylko księża pomogą – dodaje.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

– Która dusza tego dnia przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar – obiecuje Jezus (na zdjęciu Msza św. w katedrze na rozpoczęcie peregrynacji, 14.04.2007)



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Ks. Krzysztof Ora

Warto przypomnieć funkcjonującą w teologii zasadę dotyczącą objawień prywatnych (zalicza się do nich „Dzienniczek”).

Nie należy ich interpretować w sensie niezgodnym z objawieniem publicznym i nauką Kościoła. Ta z kolei na podstawie Biblii i Tradycji akcentuje jednorazowy chrzest (w Credo wyznajemy: „jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”).

Dlatego, ośobiście, nie zdecydowałbym się na stwierdzenie, tak jak sugeruje o. Emilian, odnosząc się do nr. 699 „Dzienniczka”, by skutki przyjęcia łaski płynącej z praktyk zrealizowanych w święto Miłosierdzia Bożego (spowiedź i Komunia) potraktować w kategoriach drugiego chrztu. Oczywiście, że dostrzegam w tym sformułowaniu równocześnie pełen rozmach, rozwiewający umysł, kaznodziejski obraz, choć przyznam, że jest on brawurowy.

Natomiast ze swej strony, kolejny już raz, poznając treść przesłania św. s. Faustyny, **jestem zdumiony i zachwycony ogromem łaski, której udziela Bóg** wyznającym przed Nim swój grzech i spragnionym nowego życia.

Dogmatyk, prefekt w seminarium duchownym w Świdnicy

## Formy pielęgnowania pobożności

# Tak chciał Jezus

Krótką formułą, piękny wizerunek i konkretna godzina to **naczynia, którymi można zaczerpnąć z oceanu miłosierdzia.**

**T**rzeba jednak bardzo uważać, żeby nie okazało się, że wypływanie na głębię jest tak naprawdę osiadaniem na mieliźnie. Teologowie upominają się, by kult Miłosierdzia Bożego był sprawowany zgodnie z tym, czego oczekuje Jezus.

### Popatrzeć w oczy Boga

Nie ma takiego drugiego przypadku w historii Kościoła, by Jezus zażądał namalowania swego wizerunku. Ten jeden, jedyny raz wydarzył się 22 lutego 1931 r. w Płocku. Święta s. Faustyna otrzymuje takie zadanie i potem aż do roku 1934 Jezus wielokrotnie upomina się o spełnienie swej woli. Kiedy wreszcie w Wilnie obraz powstaje, Jezus zapowiada: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: »Jezu, ufam Tobie«” – „Dzienniczek” (Dz. nr 327).

Niewielu wie, że postać Jezusa na obrazie wileńskim odpowiada wizerunkowi umęczonego Jezusa odbitemu na Całunie Turyńskim.

Łagiewnicki wizerunek (powstał w roku 1944) różni się od oryginalnego przede wszystkim spojrzeniem Jezusa. Na pierwszym obrazie Jezus nie patrzy przed siebie, ale jest to wzrok Ukrzyżowanego. A przecież bł. ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. s. Faustyny, w 1974 r. przypomniał o podstawowych cechach obrazu. Wyliczył ich siedem, m.in. na obu nogach

i rękach mają być zachowane blizny, prawa ręka ma być podniesiona do wysokości ramienia do błogosławieństwa otwartą dłonią, a lewa ma dotykać szaty w okolicy Serca niewidzialnego, promienie oświetlają przestrzeń i posadzkę, a częściowo i ręce, wejście Chrystusa ma być takie, jak z krzyża, czyli ku dołowi.

Wizerunek przedstawia więc zmartwychwstałego Jezusa w chwili ukazania się apostołom zebranych w Wieczerniku.

Obraz nie ma ustalonego tytułu. W użyciu są m.in. Miłosierdzia Bożego, Najmiłosierniejszego Zbawiciela, Miłosiernego Chrystusa lub Miłosiernego Jezusa. Sama Faustyna

na pytanie o nazwę odpowiedziała: „Pan Jezus nazwał siebie Królem Miłosierdzia”.

### Koronkowe szepty

13 i 14 września 1935 r. w Wilnie Pan Jezus podyktował s. Faustynie modlitwę na przebłaganie i uśmieszenie gniewu Bożego.

– Bardzo ważne jest, by przy odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego posługiwać się poprawnym tekstem modlitwy – ostrzega ks. Marek Jodko z Kłodzka, który specjalizuje się w kulcie Miłosierdzia Bożego. – Nie wolno zatem na przykład zmieniać liczby mnogiej na pojedynczą, nawet jeśli odmawia się koronkę indywidualnie („nasze grzechy” na: „moje grzechy”; „miej miłosierdzie dla nas” na: „miej miłosierdzie dla mnie”) – podaje przykłady.

Inny znawca tematu, cenzor i badacz „Dzienniczka”, ks. Ignacy Różycki, wyjaśnia: – Jezus,

domagając się, aby recytujący koronkę błagał o litość „dla nas” – a nie „dla mnie” – zwalcza egoizm w modlitwie i czyni z koronki akt ofiarnej miłości.

Oczywiście niedozwolone jest wprowadzanie dodatkowych słów czy inwokacji. – Nie powinno się także wplatać w koronkę rozważań, tak jak czynimy przy modlitwie różańcowej – dodaje ks. Jodko. – Intencje czy teksty do rozmyślań należy podać przed rozpoczęciem modlitwy – zaznacza.

Wszystkie obietnice Jezusa związane z Koronką do Miłosierdzia Bożego wymagają odmawiania tej modlitwy w postawie zaufania wobec Boga (pełnienia Jego woli) oraz spełniania aktów miłosierdzia względem bliźnich.

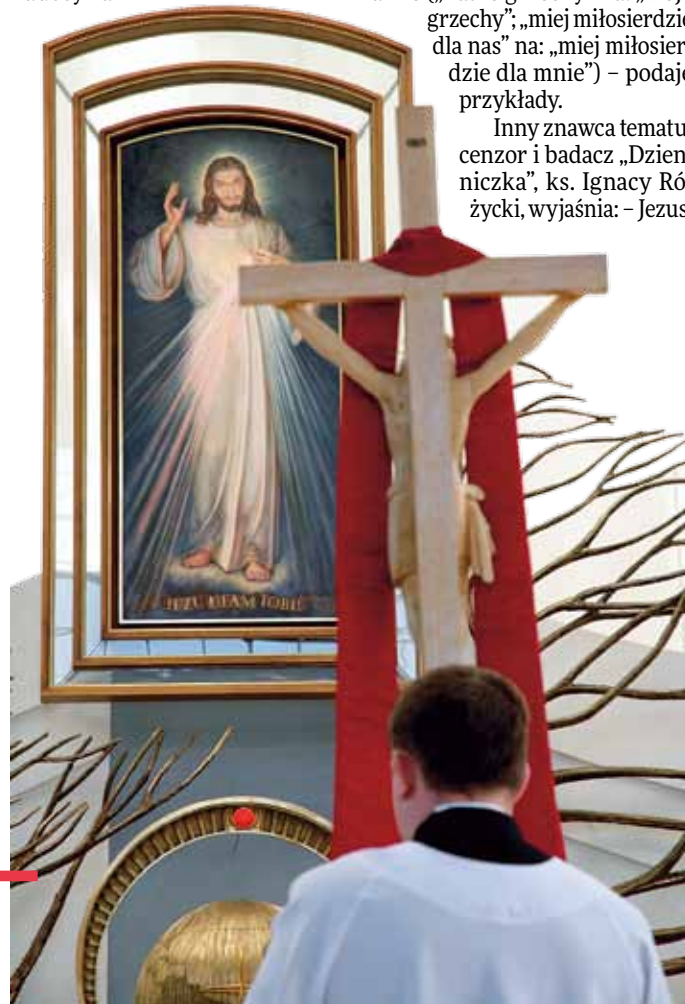
### Godzina tej śmierci

W październiku 1937 r. w Krakowie Jezus mówił do Faustyny: „Błagaj Mojego miłosierdzia szczególnie dla grzeszników i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego” (Dz. nr 1320).

– Nie chodzi tutaj o godzinę zegarową, czyli sześćdziesiąt minut modlitwy – zastrzega ks. Jodko. – Jezus prosi o czuwanie przy Nim o godz. 15.00, czyli wtedy, gdy konał na krzyżu. Jest to czas uprzywilejowany w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego – dopowiada.

Ważne, by o godz. 15.00, zanim sięgnie się po koronkę, rozważyć przez chwilę tajemnicę Jezusowej śmierci. „Staraj się w tej godzinie – mówił Jezus do Faustyny – odprawiać Drogę Krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą; a jeżeli nie możesz odprawić Drogi Krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij Moje Serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę” (Dz. nr 1572).

**Ks. Roman Tomaszczuk**



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

**Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia w sanktuarium w Łagiewnikach**

## Peregrynacja parafialna w Mioszowie

## Miłosierny idzie do rodzin

Po tym, jak parafię w Mioszowie odwiedził obraz w ramach peregrynacji diecezjalnej, w roku 2008, począwszy od Niedzieli Miłosierdzia, odbywała się peregrynacja parafialna.



ZDJEŃCIA MIROSŁAW JAROSZ

Po peregrynacji diecezjalnej obrazu Jezusa Miłosiernego pozostał niedosyt – wyjaśnia ks. Krzysztof Cebula, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Mioszowie. – Wiele osób skarżyło się, że ze względu na pracę i inne obowiązki nie mogło w pełni w niej uczestniczyć. Dla innych czas spędzony na wspólnej modlitwie w kościele był za krótki. Było też pragnienie, by takiego spotkania doświadczyć w rodzinach.

## Eucharystia w centrum

– Słyszałem wiele tych głosów – mówi ks. Krzysztof Cebula. – Pomyślałem, że skoro jest takie pragnienie, to trzeba coś zrobić. Wtedy zrodził się pomysł peregrynacji w rodzinach. Zakupiłem obraz z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, poświęciłem i w Niedzielę Miłosierdzia 2008 roku zainaugurowaliśmy naszą peregrynację.

Obraz nie przechodził z mieszkania do mieszkania, lecz przyjęto system zapisów. Rodzina przechodziła na wieczorną Mszę św., a po niej brała obraz do domu. Dzień później, również uczestnicząc w Eucharystii, przekazywała obraz do kolejnego domu. Obraz przyjęło ok. 250 rodzin. We wsiach wokół Mioszowa obraz przyjmowali niemal wszyscy. Przekazywano go sobie z domu do domu. Peregrynacja trwała do pierwszej niedzieli Adwentu

– Bardzo mi zależało, by łączyć to przeżycie z Mszą i Komunią św. – mówi proboszcz. – By nie był

to jedynie tylko jakiś „folklor”. By w centrum tej peregrynacji była Eucharystia, a obraz jedynie znakiem obecności Boga.

## 24 godziny z Jezusem

W każdej z rodzin spotkanie wyglądało odmiennie. Niektórzy robili dyżury, by czuwać na modlitwie nie tylko za dnia, ale i w nocy. Inni zapraszali rodzinę i sąsiadów, jeszcze inni modlili się całkiem samotnie. Były przypadki, że tylko jedna osoba z rodziny zdecydowała się przyjąć obraz i przy nim się modlić, a pozostali domownicy byli jedynie „gapiami”. Zdarzało się także, że gdy był termin, na który nikt się nie zgłosił, chętne rodziny przyjmowały obraz drugi, a nawet trzeci raz. – Jeżeli ktoś się radził, jak ma zachować się w trakcie peregrynacji, sugerowałem, że ma to być forma osobistej modlitwy – mówi ks. Cebula. – A gdy ktoś twierdził, że nie potrafi się modlić, mówiłem, że wystarczy, by chociaż usiadł i w ciszy patrzył na ten obraz.

## Owoce

– Z jednej strony, jako kapłan, oczekiwałem większych owoców tej peregrynacji – podsumowuje proboszcz. – Patrząc jednak obiektywnie, wiele dobrego w sercach ludzkich się dokonało. Ci, którzy żyją wiarą na co dzień, otworzyli się na tę wizytę. Jeśli ktoś stał gdzieś z boku, ten obraz tylko unaoczniał

## Peregrynacja parafialna okazała się dla wiernych osobistym przeżyciem duchowym

tę postawę. Po prostu trzeba było powiedzieć „tak” lub „nie”. Były głosy, że gdyby obraz chodził od domu do domu, to więcej osób by go przyjęło. Ale nie o ilość tu chodzi-

ło. Ludzie mieli przyjść do kościoła i wziąć ten obraz. To była w pewnym sensie manifestacja wiary. Trzeba było po prostu przyznać się do Chrystusa. W kilku przypadkach mogę powiedzieć, że był to heroizm. Ludzie przyjęli obraz, pomimo otaczającej ich wielkiej presji. Dali świadectwo wiary i wiem, że to ich sporo kosztowało. To odśiało tych „letnich” od „gorących”.

– Zauważyłem, że niektóre z tych osób, które przyjęły obraz, zaczęły się regularnie spowiadać – dodaje. – Jest wiele osób, które mają pragnienie wspólnotowej modlitwy. Przychodzą więc przed Mszą św. i modlą się Różańcem i Koronką.

Owoce peregrynacji są niewymierne. Nie można ich zbadać i zmierzyć. Jednak zasiane dobro zostaje w ludziach. Niekoniecznie trzeba od razu doszukiwać się jakichś efektów specjalnych. One mogą przyjść czasami po wielu latach. Młoda dziewczyna czy chłopak przy tym obrazie wyprosi sobie lepszą przyszłość. Dziecko, które było świadkiem gorącej modlitwy rodziców, zapamięta ten obraz na całe życie. Dobro zasiane w ten sposób przyniesie owoc nawet w kolejnych pokoleniach.

Mirosław Jarosz

## Jezus w naszym domu



GRZEGORZ PAŁKA

– Kiedy razem z żoną modliliśmy się, czuliśmy obecność Boga. W całym domu czuło się jakąś

pełnię i radość. Mało nam było tego, dlatego przyjęliśmy Jezusa w obrazie jeszcze dwa razy. Modliliśmy się i czuwaliliśmy do północy. Jak ktoś z nas w nocy wstał, to także się modlił. To było trudne do opisanania uczucie wzajemnej rozmowy. Od tamtej pory bardzo regularnie modlimy się Koronką do Miłosierdzia Bożego.



STANISŁAW OLKIEWICZ

– To było ogromne przeżycie duchowe. W moim budynku mieszka kilkanaście rodzin. Ja jedna

przyjęłam obraz. Ale kiedy był u mnie, przyszło wspólnie modlić się jeszcze pięć innych rodzin. Przyjęłam to z radością. Ten nastrój radości nam wszystkim towarzyszył. Czuwaliliśmy prawie całą noc. Przyszła również córka z wnuczką. Był ten obraz, a my czuliśmy, jakby prawdziwy Jezus był obecny.



WŁODZIMIERZ STACHURA

– Dla mnie to było niesamowite otwarcie. Jakby nie było, to przecież spotkanie z Bogiem.

Zdarzało nam się z żoną poróżnić, a to wydarzenie nas bardzo połączyło. Zjednoczyło nas również w całym domu. Mamy sąsiadów starszych i schorowanych, im też zanosiliśmy obraz, bo oni sami nie mogli go zabrać z kościoła. Tam również zauważyłem to otwarcie, nie tylko na Boga, ale i na drugiego człowieka. Od tamtej pory inaczej patrzę na bliźniego.